

# Barbara Wolska

---

## Tomasz Ujazdowski, wydawca "Tandeciarza"

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 31, 175-203

---

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BARBARA WOLSKA

TOMASZ UJAZDOWSKI, WYDAWCA „TANDECIARZA”

„Tandeciarz” to radykalne pismo satyryczne z 1831 roku. Nazwa tego czasopisma pojawiała się niejednokrotnie w pracach przedstawiających stan badań nad okolicznościową poezją polityczną Oświecenia oraz we wszelkiego rodzaju zestawieniach bibliograficznych dotyczących tego przedmiotu. Najwięcej uwagi poświęcił „Tandeciarzowi” Roman Kaleta w swym obszernym artykule pt. *Polska poezja polityczna w latach 1788—1794*<sup>1</sup>.

Poezja polityczna czasów stanisławowskich, którą w pierwszych dziesiątkach lat XIX wieku zaczęto wydobywać z osiemnastowiecznych kodeksów rękopiśmiennych i druczków ulotnych i publikować zarówno na łamach czasopism („Tygodnik Wileński”, „Nowy Pamiętnik Warszawski”, „Pamiętnik Warszawski”, „Pamiętnik Naukowy”, „Dziennik Wileński”, „Tygodnik Polski”, „Astrea” (Pamiętnik Narodowy Polski, 1823)), specjalnych wydawnictw (np. zbiór Szymona Bielskiego z 1812 r.), jak i w zbiorowych wydaniach wybitnych poetów polskiego Oświecenia (S. Trembecki, *Poezje*, 1819), w czasie powstania listopadowego przeżywa swój renesans. Wpłynął na to nie tylko fakt zniesienia cenzury rewolucyjnej, ale przede wszystkim nowa sytuacja polityczna, która wytworzyła się w kraju po pamiętnej nocy listopadowej, a zwłaszcza po uznaniu przez sejm powstania za narodowe oraz po ogłoszeniu aktu detronizacji cara jako króla polskiego.

Poezja ta ukazuje wówczas swą aktualność przede wszystkim w nurcie piosenki żołnierskiej wzywającej do walki z wrogiem, satyry atakującej obcą przemoc oraz paszkwilu piętnującego zdradę narodową i domagającego się właściwej za nią kary. Przypomina się też (zwłaszcza w pierwszej fazie powstania) osiemnastowieczne utwory nawołujące do zgody powszechnej, do jednomyślności oraz później nieco (z powodu bojkotowania powstania przez niektóre kongregacje kościelne i niewyraźnej, wyczekującej

---

<sup>1</sup> R. Kaleta, *Polska poezja polityczna w latach 1788—1794. Stan badań*, [w:] *Oświeceni i sentymentalni*, Wrocław 1971, s. 627—628.

postawy znacznej części arystokracji i górnych warstw szlacheckich) satyry obyczajowe ostrzem swym skierowane przeciwko duchowieństwu i arystokracji.

Osiemnastowieczne utwory publikuje się w latach powstania nie tylko w specjalnych wydawnictwach, takich jak „Bard Oswobodzonej Polski” czy ułożone przez Kazimierza Władysława Wójcickiego zbiorki *Guślarz Gwardii Honorowej* i *Pieśni ojczyste*, czy w formie druczków ulotnych, ale także w czasopismach powstaniowych, których rola i funkcja polityczna ogromnie wówczas wzrastają. I tutaj należy podkreślić, że prym wiedzie pod względem liczby przywołanych tekstów właśnie „Tandeciarz”, pismo wydawane i redagowane przez Tomasza Ujazdowskiego.

Zarówno „Patriota” oraz radykalna „Gazeta Polska” reprezentująca program lewicy Towarzystwa Patriotycznego, jak „Kurier Polski” — umiarkowany organ obozu kaliszczan, czy wreszcie liberalizujący się w drugiej fazie powstania organ Stronnictwa Kanapowego — „Polak Sumienny”, umieszczają po kilka zaledwie, czasem jeden tekst z interesującego nas okresu, poświęcając o wiele więcej miejsca okolicznościowej poezji czasów powstania. Tomasz Ujazdowski natomiast publikuje na łamach swojego pisma aż 12 utworów politycznych z czasów Sejmu Czteroletniego, targowicy i insurekcji kościuszkowskiej, a ponadto jeden utwór należący do poezji legionowej, interesującą satyrę (omówioną i ogłoszoną przez Kaletę<sup>2</sup>) *Żale Podstolego do Skarbnika nad zepsutą młodzieżą*, oraz trzy ulotne wiersze „winszującego poety” Marcina Molskiego do biskupa Antoniego Malinowskiego. Wśród przywołanych przez Ujazdowskiego tekstów zwraca uwagę duża liczba paszkwilów, co stoi w opozycji do znamiennej dla dziewiętnastowiecznych wydawców dążności do omijania tych drażliwych i bezkompromisowych utworów. Przypomnieć tu można dla przykładu zdanie ostrożnego wydawcy Kazimierza Chłędowskiego, wygłoszone jeszcze w 1879 roku: „Większa część najdowcipniejszych zresztą paszkwilów nie da się powtórzyć”, nie tylko ze względu na *decorum*, ale też na dobre imię osób atakowanych w tych utworach. „Niepodobna ich wydobywać na światło dzienne z bibliotecznego ukrycia”<sup>3</sup>.

Wszystko to skłania do bliższego przyjrzenia się sylwetce wydawcy, redaktora i autora „Tandeciarza”, a także do próby określenia profilu polityczno-ideowego jego pisemka, zwłaszcza że może

<sup>2</sup> R. Kaleta, „Nie masz zgody”. *Trzy satyry z wieku Oświecenia*, *ibidem*, s. 186—201.

<sup>3</sup> K. Chłędowski, *Paszkwil polski*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, R. VII: 1879, s. 425.

to okazać się przydatne w celu dokładniejszego określenia powodów, dla których znalazły się w nim te, a nie inne teksty osiemnastowiecznej poezji politycznej, i pozwoli scharakteryzować dokładniej funkcje, jakie miały do spełnienia utwory okolicznościowe przecież, dyktowane nakazem ściśle określonego momentu historycznego, w czasach późniejszych, w innej sytuacji polityczno-ustrojowej.

Tomasz Ujazdowski żył w latach 1796—1836<sup>4</sup>. Urodził się dnia 12 III 1796 roku w Wilnie w rodzinie szlacheckiej, jako syn Dominicelli z Gałekich i Ambrożego Mikołaja. W 1806 roku, po śmierci obojga rodziców, dostał się pod opiekę Jakuba Popławskiego. Nauki początkowe pobierał w Węgrowie w latach 1807—1812. W roku 1813 udaje się do swego opiekuna, który był wówczas podprefektem powiatu łukowskiego, i przebywa przy nim rok, przykładając się szczególnie starannie do nauki łaciny. Wtedy to, chcąc jak najrychlej uzyskać samodzielność materialną i nie być ciężarem dla opiekuna, postanowił wstąpić do zgromadzenia pijarów i oddać się zawodowi nauczycielskiemu. W 1814 roku udaje się więc do Opola i wstępuje do seminarium zgromadzenia. Później, w pisanej w 1823 r. autobiografii (prześlanej do Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego) o swym wstąpieniu do pijarów pisze Ujazdowski jako o konieczności i z pewną niechęcią może o obowiązku „oduczania” w szkołach<sup>5</sup>. W seminarium Ujazdowski studiował głównie nauki przyrodnicze. W roku 1815 przeniósł się do Warszawy i rozpoczął studia na Uniwersytecie. Na przełomie lat 1816/1817 zdał egzamin przed Kapitułą i członkami Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i został wysłany jako nauczyciel do Szkoły Wojewódzkiej w Radomiu, gdzie uczył języka polskiego, łaciny, historii i geografii. W roku 1817/1818 przeniósł się do

<sup>4</sup> Odtwarzając koleje życia Tomasza Ujazdowskiego opierałam się głównie na pracy A. Patkowskiego *Tomasz Ujazdowski, wydawca „Pamiętnika Sandomierskiego”*, zamieszczonej w „Pamiętniku Świętokrzyskim” 1930, s. 213—229. Jest to najbardziej wyczerpująca praca dotycząca Ujazdowskiego. Notatka F. M. Sobieszczańskiego w *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda (t. XXV, Warszawa 1867, s. 951), artykuł F. Rybarskiego o czasach pobytu Ujazdowskiego w Kielcach („Pamiętnik Kielecki” 1901, s. 91—92), informacje J. Bielińskiego (*Królewski Uniwersytet Warszawski*, t. 3, Warszawa 1912, s. 466) i biogram Ujazdowskiego pióra W. Berbelickiego („Zeszyty Prasoznawcze” 1965, nr 2, s. 66) albo podają wiadomości bardzo skąpe, albo nie obejmują całokształtu jego działalności.

<sup>5</sup> Patkowski, *op. cit.*, s. 213. Tam informacje o *Opisie życia T. Ujazdowskiego*, którego autograf znajdował się wówczas w Archiwum Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Szkoły Wydziałowej w Wieluniu, gdzie był nauczycielem historii, fizyki, geografii, języka greckiego, francuskiego i niemieckiego. W roku 1819/1820 objął obowiązki guwernera w Szkole Rycerskiej w Kaliszu. Tuż przed otrzymaniem tej posady rozpoczął Ujazdowski proces o unieważnienie ślubów zakonnych, proces, który zresztą do wybuchu powstania listopadowego nie został ukończony. Po reorganizacji przeprowadzonej w Kaliskim Korpusie Kadetów otrzymał dymisję (2 VI 1820 r.) i wyjechał do Warszawy. Na Uniwersytecie Warszawskim studiował początkowo na wydziale filologicznym, potem na wydziale prawa. Wolny czas poświęcał aplikacji w Prokuraturze Generalnej, ale mimo to jego położenie materialne było dość trudne. Przeniósł się więc na Uniwersytet Jagielloński, mając w Krakowie większe możliwości zarobku. Tam kontynuował II rok prawa. Po postanowieniu Namiestnika Królestwa zabraniającym edukować się poza jego granicami pod groźbą utraty prawa do służby publicznej w kraju, Ujazdowski wrócił do Warszawy i zaraz potem (1822 r.) został zastępcą nauczyciela w Szkole Wojewódzkiej w Kielcach. Najprawdopodobniej w tym czasie wstąpił w związki małżeńskie z Józefą Skupińską. Pierwsze cztery lata pobytu w Kielcach to okres pewnej stabilizacji zawodowej i materialnej Ujazdowskiego. Niebawem jednak rozpoczęły się starcia radykalnie usposobionego nauczyciela z rektorem szkoły księdzem Antonim Polejowskim, w którego osobie narastające prądy reakcyjne w Królestwie znalazły surowego egzekutora. Polejowski dążył do usunięcia Ujazdowskiego ze szkoły<sup>6</sup>. Na skutek jego licznych raportów do Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Ujazdowski otrzymał ostrzeżenie, a następnie został przeniesiony do Szkoły Wojewódzkiej w Kaliszu, której był już poważnie wówczas zachwiany z powodu prowokacji nauczyciela matematyki Nahajewicza, zaufanego wielkiego księcia Konstantego. Rektorowi Wolickiemu także nie podobały się lekcje historii Ujazdow-

---

<sup>6</sup> Polejowski usuwał ze szkoły wszystkich opozycyjnie nastawionych nauczycieli. Na ich miejsce przybywali zaufani Szaniawskiego. Wszystko to nie wpływało dobrze na atmosferę panującą w szkole, której uczniami byli wówczas m. in. Ludwik Królikowski, Antoni Cyprysiński, Piotr Ściegienny i Stanisław Ropelewski. Więzy zadzierżgnięte w szkole między Ujazdowskim a niektórymi uczniami (np. Królikowskim i Cyprysińskim, którzy później w czasie powstania listopadowego byli współpracownikami „Gazety Polskiej”) przetrwały lata. Po upadku powstania pensjonat wychowawczy dla chłopców założony w Krakowie przez Królikowskiego był przez jakiś czas schronieniem Ujazdowskiego. Prawdopodobnie na ten adres przychodziły listy do Ujazdowskiego od przyjaciół pozostających na emigracji w Paryżu (zob. P a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 227).

skiego, podczas których niejednokrotnie padały ostre słowa pod adresem duchowieństwa i szlachty. I znów wędrowały do Komisji stosowne raporty. Gdy w październiku 1826 r. młodzież kaliska zawiązała towarzystwo literackie, którego kodeks oparty był na kodeksie Towarzystwa Szubrawców i na ustawie warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk<sup>7</sup>, Rada Administracyjna na skutek „wielu zamieszkań w Szkole Wojewódzkiej Kaliskiej” postanowiła zlikwidować klasy wyższe i mimo walki zgromadzenia nauczycielskiego o istnienie szkoły niebawem doszło do tego. W tym okresie Ujazdowski nawiązał kontakty z Towarzystwem Przyjaciół Nauk, przesyłając mu odnalezione przez siebie cenne stare druki, które zdobył „krążąc” między Kielcami a Kaliszem i zajmując się intensywnie penetrowaniem bibliotek i zwiedzaniem miejsc zabytkowych. W tym samym czasie w „Rozmaitościach Literackich” (Warszawa 1827) ukazał się jego artykuł: *Rzecz o gilotynie znanej w Polsce według rzeźby w kościele w Kaliszu*, przedrukowany zresztą potem w wydawanym przez niego w 1834 roku w Krakowie czasopiśmie „Rozmaitości Krakowskie”. Gdy w czerwcu 1827 roku Ujazdowski otrzymał niezbyt jasno umotywowaną dymisję, zaczął domagać się wyjaśnień od Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Wtedy w sierpniu 1827 r. otrzymał pismo pozbawiające go praw nauczycielskich podpisane przez ministra Grabowskiego. Jako powód „uwolnienia od obowiązków nauczyciela” podano tam niedotrzymanie przez niego ślubów zakonnych, gdyż fakt ten jakoby „żadnej nie daje rękojmi, iż wiernym będzie przysiędze homagialnej, która obok wierności monarsze wkłada na niego świętą powinność dopełniania z sumiennością przyjętych na siebie obowiązków”<sup>8</sup>. Jasne jest, że dymisja ta spowodowana była nie tyle licznymi raportami o nieprzestrzeganiu przez nauczyciela obowiązków religijnych, ile nadsyłanymi opiniami o „zaszczepianiu w sercach młodzieży najzgubniejszych dla religii [...] zasad przy nauczaniu historii powszechnej”<sup>9</sup>. Mimo tego bowiem, że wstawił się za nim biskup kujawsko-kaliski Józef Koźmian<sup>10</sup>, przypominając, iż rozpoczętego przez Ujazdowskiego w

<sup>7</sup> A. Kraushar, *Dramat szkolny kaliski w 1826 roku*, Warszawa 1912. Cyt. za: Patkowski, *op. cit.*, s. 218. Prawdopodobnie z młodzieżą kaliską współdziałali w zorganizowaniu towarzystwa literackiego Ujazdowski i były rektor szkoły Ignacy Przybylski.

<sup>8</sup> Patkowski, *op. cit.*, s. 220.

<sup>9</sup> *Ibidem* (opinia rektora A. Polejowskiego).

<sup>10</sup> Według powszechnej opinii biskup kujawsko-kaliski J. Koźmian wraz z biskupem krakowskim W. Skórkowskim „ułożyli sobie plan wyrobić w Rzymie kasację pijarów” („Nowa Polska”, nr 167 z dn. 23 VI 1831 r. w artykule *Materiały do historii obalonego rządu*).

1819 r. procesu o unieważnienie ślubów zakonnych nie zakończono dotąd bynajmniej nie z jego winy, mimo też przesłania w 1828 r. do Rady Administracyjnej akt od biskupa o zwolnienie Ujazdowskiego od ślubów zakonnych w celu wysłania ich do Rzymu, nie otrzymał już posady nauczyciela.

W listopadzie 1827 roku zgłosił się przeto do Lindego z prośbą o posadę bibliotekarza w Bibliotece Publicznej przy Uniwersytecie Warszawskim i poparty przez niego otrzymał to stanowisko od stycznia 1828 roku. Nawiązał wtedy ściślejszy kontakt z Towarzystwem Przyjaciół Nauk, prowadził też poszukiwania archeologiczne, etnograficzne i archiwalne na terenie Kielecczyzny. Zebrawszy sporo ciekawych dokumentów historycznych, starych druków, rękopisów oraz ilustracji, za namową Gustawa Małachowskiego przystąpił w 1829 roku do wydawania „pisma poświęconego dziejom i literaturze ojczyściej” pt. „Pamiętnik Sandomierski”, którego winieta — orzeł zygmunowski — opatrzona była hasłem: *Elementum meum libertas*. W przedmowie do 1 poszytu Ujazdowski wyznaje:

Lubię dzieje ojczyście rozstrząsać, które się w księgach, rękopismach i dawnych pomnikach zawierają; zatem więc idzie, że tak jak inni na zabawy, ja w stosunku ich, mniej wprawdzie posiadając, na książki nie żałuję, bo poświęcam mój grosz dobrej sprawie. Sława przodków naszych winna każdego rodaka zajmować, bo tę potomność nie za mało znaczące czyny im przyznała.

I dalej tłumacząc się z tytułu nadanemu pismu:

Dlaczego pisma niniejszego nie nazwałem „Pamiętnik Historyczny” lub „Polski”, ale „Sandomierski”? ... Odpowiadam: iż tym sposobem chciałem uczcić imię zanego rodaka Malinowskiego, którego niepamięci wydarłem, i że województwo sandomierskie, będąc od wieków częścią Polski, ma do tego równe prawo jak Warszawa, Wilno, Lwów lub inne województwo.

A więc nabyty na Śląsku rękopis pt. *Compendium Juris Polonici usibus Polonorum applicatum*, zawierający pamiętniki Kazimierza Malinowskiego z czasów Jana Sobieskiego, stał się jednym z powodów nadania tytułu „pismu poświęconemu dziejom i literaturze ojczyściej”. Upomnienie się o sławę ziemi sandomierskiej wypłynęło na pewno także i z pobudki Gustawa Małachowskiego, członka Rady Wojewódzkiej Sandomierskiej i posła sztydłowickiego.

Artykułów własnych zamieścił Ujazdowski w „Pamiętniku” niewiele, publikując głównie wypisy z akt archiwalnych, dawne listy, mowy i instrukcje sejmikowe, wiadomości heraldyczne, informacje o rzadkich drukach szesnasto- i siedemnastowiecznych,

dawne wiersze, pieśni i fraszki pochodzące ze zbiorów znajdujących się na ziemi sandomierskiej. Wśród nich znalazła się także notatka *O wojnie sandomierskiej roku 1809 przez patrzącego na to X.B. dla pamięci zanotowana*, z której korzystał potem Stefan Żeromski w *Popiołach*.

Pismo Ujazdowskiego spotkało się z pozytywną opinią, m. in. Juliana Ursyna Niemcewicza i Joachima Lelewela. Oto jak np. Niemcewicz w przemówieniu przygotowywanym z racji zamierzonego w dniu 23 XI 1830 r. obchodu trzydziestoletniej rocznicy istnienia Towarzystwa Przyjaciół Nauk ocenił wydawnictwo jednego z pierwszych partyzantów terenowych poszukiwań historycznych: „W tak ważnych dziełach wzbogacających skarby nasze naukowe, niepomału do rozkrzewienia pożytecznych wiadomości przyczyniają się pisma periodyczne nasze, roznosząc wszędzie wiadomości nowych dzieł, odkryć, czy to geograficznych, czy umiejętności i sztuk pięknych: »Pamiętnik Naukowy«, »Pamiętnik Sandomierski« całkiem dziejom i starożytnościom polskim poświęcony i tyle innych, które by zbyt długo było wyliczać. Są one jak zbawienne strumienie, rozlewające się po kraju i użyźniające umysłowe zdolności mieszkańców, i rozwijające gust nauk, skłonności, odwracające od tyłu innych szkodliwych, coraz się bardziej po kraju naszym rozwijających”<sup>11</sup>.

Stwierdzić należy, że materiał, który przynosił „Pamiętnik Sandomierski”, jest pod wieloma względami pionierski i interesujący także dzisiaj dla historyka, badacza dawnej literatury czy etnografa. Podkreślił to J. Nowak-Dłużewski zaznaczając, że Ujazdowski uchronił od niepamięci niektóre teksty utworów politycznych z czasów Zygmunta III, np. duże zbiorowe *Elogium Wielkiego Księstwa Litewskiego*, publikując je z nieznanego rękopisu w 2. tomie swego „Pamiętnika” z 1830 r.<sup>12</sup>

Jak już wspomniałam, pismo doczekało się pozytywnych ocen, miało też powodzenie u czytelników. Ujazdowski stał się osobą znaną i jako wydawca „Pamiętnika” zajął się za pośrednictwem prasy zbieraniem popularnych pieśni ludowych.

W chwili wybuchu powstania listopadowego Ujazdowskiego w Warszawie nie było. W końcu sierpnia 1830 roku bibliotekarz dostał trzymiesięczny urlop i „pozwę w kwocie złotych 500” wraz z pozwoleniem na wyjazd za granicę w celu „zwiedzenia znakomitszych bibliotek w Austrii i Prusach”. Już w grudniu zamieścił

<sup>11</sup> A. Kraushar, *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk, 1800—1832*, Kraków—Warszawa 1905, t. 4, s. 419.

<sup>12</sup> J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 369.



w „Gazecie Polskiej” redagowanej przez swego przyjaciela Jana Nepomucena Janowskiego wrażenia z tej podróży, dając wyraz swym sympatiom wolnościowym, m. in. w odniesieniu do Śląska. Domagał się rozszerzenia powstania na tereny dawno odpadłe od Rzeczypospolitej. Pisał:

Z bracią naszą Ślązakami łączy nas ubiór, mowa, zwyczaje, obyczaje, religia, miłość ojczyzny wspólnej i zamiłowanie wolności [...], z Brandenburczykami we wszystkim różni jesteśmy. Lud śląski, który stanowi masę narodu, z tej strony Odry dotąd między sobą mianuje się Polakiem, a Brandenburczyka Niemcem. [...] Przychylność Ślązaków ku Polakom jest może z narodów słowiańskich najlepsza, bo dosyć jest dla Ślązaka mówić do niego po polsku, ażeby go sobie ująć. [...] Wskutek ostatnich wypadków w Wrocławiu doniósł rząd brandenburski W. Ks. Konstantemu, iż Polacy są w związku z Ślązakami; ostatnio zaś wyprawił pułkownika Zass, aby ten rzecz zgłębił; czy Zass odkrył co podobnego, czy też nie ... nie wiadomo. Przybycie Zassa rozdrażniło wrocławian, a mianowicie pogłoska, jakoby z sobą brał kilka osób uwieczonych do Warszawy; o czym Zass zasłyszawszy nocną porą ujechał. [...] Jeśli Ślązacy zrobili powstanie, wspierajmy ich jako braci naszych, a im więcej nas będzie działających w sprawie wolności, tym mniejsza będzie liczba nieprzyjaciół wolności. Ślązaków nie potrzeba wspierać pieniędzmi, bo są podobno zamożniejsi jak my; nie potrzeba im broni i amunicji, bo i to mają; ale potrzeba im ludzi, z których rząd terazniejszy tę krainę częstymi naborami rekruta ogołocił; potrzeba im dać poznać, że sprawa ich jest łączona z naszą, że przelewając krew naszą za prowincje polskie, pod rządem Brandenburczyka będące, pamiętamy i o Śląsku<sup>13</sup>.

W styczniu 1831 roku, po powrocie do Polski publicysta opisuje manifest izby poselskiej upominający się o Litwę jako „Tomasz Ujazdowski z Litwy”. Podpis jego znalazł się tam wśród dwustu podpisów mających świadczyć, iż Litwini przebywający w Królestwie pragną wyzwolenia swych ziomeków i przyłączenia Litwy do Polski.

Jako gorący zwolennik radykalnego obozu powstania Ujazdowski nazajutrz po upadku dyktatury Chłopickiego znalazł się w szeregach Towarzystwa Patriotycznego. Wcześniej, bo dnia 2 stycznia 1831 roku wydaje pod pseudonimem Bogdana Walki 1 numer „Tandeciarza, pisma bardzo pożytecznego dla rycerzów, prawników, gospodarzy, rzemieślników, księży, mnichów, mniszek itd.”<sup>14</sup> Według zapowiedzi miało to być „pismo czasowe” i zawie-

<sup>13</sup> „Gazeta Polska” 1830, nr 334.

<sup>14</sup> „Tandeciarz. Pismo bardzo pożyteczne dla rycerzów, prawników, gospodarzy, rzemieślników, księży, mnichów, mniszek itd.” Wydawane przez Bogdana Walkę w Parzymiechach, krotkami Kupisza, nakładem Goliata. Dalsza lokalizacja bezpośrednio w tekście.

Tytuł czasopisma nawiązuje do tytułów niektórych publikacji sowiż-rzalskich, które dawały często podobne, z pozoru ścisłe, w istocie zaś fik-

rać wszystko to, „co inne pisma teraz wychodzące nie zawierają, czasem też i przestarzałe rzeczy”. W sumie ukazało się 11 numerów. Po znanych wypadkach sierpniowych, gdy to lud warszawski wyszedł na ulicę, by ukarać uwięzionych szpiegów i areztowanych pod zarzutem zdrady generałów, Ujazdowski zawiesił wydawnictwo.

*Wyznanie wiary* podał Ujazdowski w 9 numerze „Tandeciarza”:

„Wielu jest bogów?” — pytał Niemiec Francuza. „Dwóch” — odpowie zapytany. „Bóg despotów i Bóg ludów. Pierwszego nazywamy inaczej bogiem ciemności, intryg, tyraństwa, oszustostwa, jezuityzmu, szpiegostwa itd. Ten bóg odbiera nakadzenia, ukłony; słuha z ukontentowaniem *Te Deum laudamus* za morderstwo tysięcy ludzi itp., nigdy nie karze despotów, a cieszy się z wytępienia człowieczeństwa. Bóg ludów jest bez namiętności, nie zna despotów i arystokratów — łagodny, dobry, nie mściwy; kapłanami jego są ludzie cnotliwi, oświeceni, wolni, dziećmi ukochanymi wszystkie narody. Bóg ten nie ma nieba, ale założył mieszkanie jego między narodami (nr 9, s. 80).

Walka z despotyzmem o odzyskanie niepodległości i zjednoczenie zebranych ziem to hasło głoszone konsekwentnie przez Ujazdowskiego na łamach „Tandeciarza” w ciągu całego okresu ukazywania się pisma. Ujazdowski dostrzega więź polskiego ruchu powstańczego z innymi ruchami narodowowyzwoleńczymi w Europie, mocno akcentując zwłaszcza związki z Francją. Jest on przeciwnikiem tyranii monarchów Świętego Przymierza, najgoręcej atakując despotyzm carski, którego symbolem jest „knut — prawo łagodne naszego Hosudera, bez którego nie mogłoby się cesarstwo ostać” (nr 3, s. 32). Niejednokrotnie daje wyraz swym republikańskim przekonaniom. Uwydatnia je opublikowaniem w „Tandeciarzu” przekładu ostrego poematu politycznego Byrona

cyjne i „na niby” wyjaśnienia dotyczące czy to osoby autora, czy też miejsca i daty powstania (por. np. *Sejm białogłowski* czy *Statut Jana Dzwonowskiego*, [w:] *Antologia literatury sowiźrzalskiej*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1966, s. 276, 319, BN I 186. W utworach tego typu dążność do dokładnej, szczegółowej lokalizacji wydarzeń była „próbą stworzenia pozoru prawdopodobieństwa w umownym świecie »na niby«” (S. Grzeszczuk, *Nazewnictwo sowiźrzalskie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” CXXIV, Prace Historycznoliterackie, z. 9, Kraków 1966, s. 69). Poza tym nazwy miejscowości, w większości autentyczne, były w utworach tych zestawiane ze względu na swoje humorystyczne brzmienie i wymowę, ukształtowane przez asocjacje znaczeniowe. Odpowiadało to tendencjom tej literatury — łączeniu autentyzmu z groteską (*ibidem*, s. 89). W podobnej funkcji występuje użyta w podtytule „Tandeciarza” nazwa miejscowości: Parzymiechy, którą spotykamy zresztą także w sowiźrzalskiej facecji pt. *Droga na Nowy Świat* ze zbioru *Sakwy*.

*Wiek brązu* wymierzonego w siły reakcji, które w 1822 roku na kongresie monarchów Świętego Przymierza w Weronie mobilizowały się przeciw rewolucyjnym ruchom i walkom wyzwolenczym. Trzeba zaznaczyć, że jest to, jak się wydaje, pierwszy polski przekład (prozatorski) tego śmiałego poematu. Niewykluczone, że jego autorem był sam Ujazdowski<sup>15</sup>.

Gdy mowa o republikańskich poglądach redaktora „Tandeciarza”, warto nadmienić, że w czerwcu 1831 roku przedrukował on broszurę polityczną z 1790 r., pisaną w duchu jakobińskim, pt. *Projekt wiecznego bezkrólewia*<sup>16</sup>. Autorem tej broszury, wymierzonej w zwolenników sukcesji tronu, gromiącej królów, papieży, arystokrację i księży, był wg ustaleń Smoleńskiego<sup>17</sup> Gabriel Taszycki, w czasie powstania kościuszkowskiego mianowany generałem ziemiańskim woj. krakowskiego. Ujazdowski opatrzył swoje wydanie przedmową, w której tak uzasadniał przedruk:

Autor filozof napisał to dzieło dla narodu przed 40 laty, napisał z rzadką nauką i znajomością rzeczy, ja nie waham się publicznie wtóry raz ogłosić, aby wywieść z błędu tych, którzy lękają się wolnych rządów, nam tak właściwych — rzeczypospolitej.

Tamże zamieścił Ujazdowski również fragment mowy wygłoszonej na Sejmie Wielkim przez innego republikanina z owych lat — Wojciecha Turskiego. Należy dodać, iż publikacja, której w „Gazecie Polskiej” robił reklamę J. N. Janowski, wywołała pewien oddźwięk. Ks. Bronikowski w recenzji umieszczonej w 2 numerze „Wolnego Polaka” podkreślał jej użyteczność, wysuwając ponadto potrzebę napisania dokładniejszego traktatu „o naturze rządu bezkrólewskiego”. Dokonany przez Ujazdowskiego przedruk broszury Taszyckiego jest jeszcze jednym przykładem świadczącym o nawiązywaniu w dobie porozbiorowej do szlacheckiego republikantyzmu z czasów Sejmu Wielkiego.

Wracając do „Tandeciarza”, stwierdzić należy, iż dużo miejsca na łamach pisma zajmują demaskatorskie wypowiedzi przeciw klerowi i arystokracji, wypowiedzi krytykujące wszelkie przejawy obojętności i wrogości tych klas wobec powstania. Pismo uświadamia czytelnikom, że walka nie toczy się o przywrócenie konsty-

<sup>15</sup> *Wiek brązowy* Lorda Byrona: „Tandeciarz”, nr 6, s. 49—55, nr 7, s. 57—63, nr 8, s. 65—71, nr 9, s. 73—79.

<sup>16</sup> *Myśli Polaka Patrioty o rządzie z roku 1790 ponowione*, Warszawa 1831. *Projekt wiecznego bezkrólewia w roku 1790 pierwszy raz przez pewnego do druku podany, a teraz odnowiony*. Edycja druga. W Warszawie, w ciskarni Rylla, nakładem wydawcy, 1831.

<sup>17</sup> W. Smoleński, *Publicyści anonimowi z końca XVIII wieku*, Warszawa 1912, s. 7—8, 55—56.

tucji, ale o niepodległość i zmianę statusu społeczno-politycznego Polski, dlatego obojętność wobec tej walki oraz ugodowe pertraktacje z wrogiem są zdradą, zdradą wartą stryczka. Wiele znajdziemy w „Tandeciarzu” satyrycznych ataków wymierzonych w arystokrację i szlachtę, której przedstawiciele zajmowali w czasie powstania postawę dwuznaczną i wyczekującą lękając się widma rewolucji, wiele aluzyjnych apeli do „wieszania panów”. W 10 numerze „Tandeciarza” Ujazdowski nazywa obecne powstanie rewolucją znamienne rzecz definiując: „Rewolucja jest to wieszanie panów”. Porównując zaś pod tym kątem rewolucję z 1794 roku i rewolucję listopadową stwierdza melancholijnie, iż podczas przeszłej „więcej powieszono lub stracono panów”, „teraz żaden książę nie wisiał — a wtenczas nawet biskupi i panowie gwieździści” (s. 87)<sup>18</sup>. Zdecydowany wróg „panów magnatów” wykpiwa ich „urojone godności” i przeciwstawia im godność prawego obywatela:

Książę, Hrabia, Graf, Baron, Szlachcic i Panowie orderowi (wyjąwszy krzyże wojskowe), kto się tych urojonych godności sam dobrowolnie nie zrzecze, a nie przybierze tytułu obywatela, jest przeciwny naszej wolności, równości i niepodległości; kto zaś temu przeciwny powinien dla szczęścia ludów wisieć (nr 4, s. 39).

To akcentowanie rewolucyjnej treści wydarzeń świadczy o radykalizmie czasopisma, które w stosunku do wielu podstawowych zagadnień powstania zajmowało bardziej radykalne stanowisko niż pisma prezentujące program lewicy Towarzystwa Patriotycznego, takie jak „Nowa Polska” czy później „Gazeta Polska”.

Ze szczególną pasją przeprowadza Ujazdowski w „Tandeciarzu” atak na kongregacje kościelne: jezuitów, misjonarzy, kapucynów oraz wyższy kler bojkotujący powstanie. W prasie radykalnej owego okresu cieszyli się uznaniem jedynie pijarzy. Pamiętano dobrze, jakich szykan za Szaniawskiego dopuszczali się wobec nich biskup chełmsko-lubelski Wojciech Skarszewski, biskup kujawsko-kaliski Józef Koźmian, biskup krakowski Karol Wincenty Skórkowski. Inni „kongreganiści” natomiast raz po raz atakowani byli jako ludzie szkodzący narodowi i reformom. Naj-

<sup>18</sup> Wyrażne w „Tandeciarzu” przekonanie, że powstanie listopadowe jest z jednej strony kontynuacją insurekcji kościuszkowskiej, z drugiej zaś ogniwem w walce między despotycznymi monarchiami Świętego Przymierza a ludami żądającymi praw i wolności, wystąpiło też w radomskim pisemku „Sandomierzanin”, które wychodziło w ciągu stycznia 1831 r. (zob. W. Zająewski, „Sandomierzanin” — *nieznane czasopismo z okresu powstania listopadowego*, „Przegląd Historyczny” 1964, z. 2).

więcej dostało się w czasach powstaniowych misjonarzom<sup>19</sup>. „Nowa Polska” (nr 96 z 11 IV 1831) pisze np. takie oto znamienne słowa o ks. misjonarzach i ks. komunistach: „Błogie to czasy, kiedy ksiądz mógł się śmiało między obywatelami liczyć, zniknąć zaczęły po wprowadzeniu do kraju naszego dwóch kongregacji: ks. misjonarzy i ks. komunistów, i od wprowadzenia tych zaczyna się zniechęcenie stanu duchownego, a następnie zniechęcenie do religii”. Księża misjonarze „spowiedź zamienili na zbrodnicze namawianie rycerstwa do opuszczania szeregów ojczyustych”.

Wytykano „kongreganistom” ich obojętność dla sprawy powstania, oligarchii duchownej zaś oportunizm i związki z Rosją. Wszelkie objawy reakcji przedpowstaniowej i powstaniowej bardzo często nazywano „jezuityzmem”. Na prawach złośliwej anegdoty kursowała od „Merkurego” do „Nowej Polski” ciągle powtarzana informacja, że Szaniawski był jednym z najgorliwszych członków kongregacji jezuickiej. „Gazeta Polska” (nr 13 z 14 I 1831 r.) zamieszcza notatkę podpisaną inicjałami A.B.C.: „Kurier Warszawski» donosi, że Kalasanty Szaniawski będący w Wiedniu wstąpił do jezuitów. Jeżeli się nie mylę, Kalasanty jest już od dawna jezuitą świeckim, podobnie jak wielu innych członków dawnej Komisji Oświecenia, mianowicie: hr. Stanisław Grabowski, radca stanu Zalewski i sekretarz generalny Rakiety. Mówiono mi przynajmniej, że ich nazwiska widziano w spisie jezuitów świeckich, znalezionym w Montrouge we Francji, po wygnaniu stamtąd tego wielce szkodliwego dla społeczności zgromadzenia. Ta okoliczność dowodzi, że Kalasanty nie potrzebuje wstępować do zakonu, którego jest członkiem zewnętrznym, bo duchowny żonaty być nie może”.

W złośliwościach pod adresem misjonarzy, kapucynów i jezuitów oraz satyrycznych atakach na biskupów celował jednak „Tandeciarz”. Świadectwem tego mogą być zamieszczane w czasopiśmie następujące informacje:

Pewnych biskupów posądżyły nasze pisma, jakoby ci ofiarowali swoje pensje na potrzeby gwałtowne powstającej ojczyzny; zaprzeczamy tej wieści i donosimy zarazem, iż wtenczas tę ofiarę zrobią, jeśli ukaz z Petersburga otrzymają (nr 2, s. 24).

Misjonarze, cenzura, tchórze, biskupi, kuratoria i arystokraci, nabaWiwszy się kataru w dn. 29 listopada r.z., dotąd cierpią tę słabość i dlatego nie pokazują się publicznie. Pewien lekarz radził im nakadzenie prochem, ciągotki surowcowe i poty świętej Inkwizycji Hiszpańskiej (nr 3, s. 32).

<sup>19</sup> Zob. np. „Polak Sumienny” nr 99 (4 IV 1831), „Gazeta Polska” nr 92 (6 IV 1831), nr 136 (21 V 1831).

Kto w Warszawie najczęściej się modli, najwięcej zyskuje, a najmniej łoży dla najdroższej ojczyzny? — zapytało się kilku wyrobników. — Księża Misjonarze Warszawscy — odpowiedział ktoś. — Ci bowiem wiele prawią o gwoździach i męce Pańskiej, a nic nie dają na ołtarz ojczyzny (nr 4, s. 39).

Będzie jedna owczarnia i jeden pasterz. Koniec świata nieodległy, bo Ks. Misjonarze z Konsystorzami Reformowanymi są już w jedności, a ich pasterzem wspólnym jest Jezuityzm (nr 6, s. 56).

Ujazdowski jako redaktor „Tandeciarza” dostrzegał też ujawniające się wśród naczelnego dowództwa i bardziej zachowawczych elementów w rządzie tendencje zmierzające do ograniczenia swobody publikacji i niedwuznacznie wskazywał, w czym interesie leży cenzura. Zdajemy sobie dziś sprawę z tego, jak wielkie znaczenie dla sprawy powstania miało utrzymanie wolności druku. Wszystkie prace historyków dotyczące tego okresu podkreślają ogromny wpływ uwolnionej od cenzury prasy na kształtowanie się opinii publicznej, wywierającej z kolei nacisk na postanowienia sejmu i rządu<sup>20</sup>. Wagę tego zagadnienia doceniał i niejednokrotnie podkreślał Ujazdowski. Niech świadczą o tym następujące „nowiny” zamieszczane w „Tandeciarzu”:

Mikołaiści mówią: „Trzy rzeczy trzeba nam pokonać, aby Mikołaja na tron wprowadzić: a) Lelewela z rządu usunąć, b) Towarzystwa Patriotyczne zamknąć, c) wolność druku znieść” (nr 11, s. 95).

Ujazdowski zdawał sobie jednak sprawę z tego, że bardzo trudno będzie utrzymać tę zdobycz powstania, skoro nawet jego przywódcy chcą iść tropem namiestnika Zajączka i wprowadzić „nożyce Szaniawskiego”. Dlatego w pewnym momencie stwierdził:

---

<sup>20</sup> W. Zajewski (*Wolność druku w powstaniu listopadowym 1830—1831*, Łódź 1963) podkreśla, że już Chłopicki po zalegalizowaniu dyktatury domagał się od Rady Najwyższej Narodowej utworzenia specjalnego „wydziału do kierowania opinią publiczną”, a w styczniu 1831 r. podjął próbę zdławienia wolności druku i zastraszenia jej zwolenników (zamknięcie redakcji „Dziennika Gwardii Honorowej”, aresztowanie m. in. Lelewela, polecenie przygotowania przez Radę Najwyższą Narodową „projektu ukrócenia nadużyć druku”). Ostatecznie jednak te próby skrępowania wolności druku zakończyły się niepowodzeniem. Później, w pierwszej fazie władzy Rządu Narodowego (30 I—11 VI 1831 r.) wolność druku nie uległa prawnemu ograniczeniu i ustabilizowała się. Stało się tak mimo wzniecanych przez koła konserwatywne kampanii oraz pomimo wysiłków Skrzyneckiego i jego zwolenników starających się zdyskredytować Rząd Narodowy. Polityka rządu bowiem, zmierzająca do zachowania wolności druku, miała poparcie szerokiej opinii publicznej (Zajewski, *op. cit.*, s. 69—70). W końcowym stadium władzy Rządu Narodowego (11 VI—16 VIII 1831) obserwowujemy wzmożone zabiegi konserwatystów o ograniczenie wolności druku (*ibidem*, s. 71—96).

Uczni powinni by wszelkich środków użyć, aby zapewnić sobie wolność druku. Inaczej tego nie osiągną, jak tylko przez wyniesienie na tron drukarza lub zecera. W takim razie znajdziemy króla w Warszawie lub na Jasnej Górze (l.c.).

W czasach zagrożenia wolności druku (lipiec, sierpień 1831 r.) Ujazdowski nie tylko na łamach „Tandeciarza” usiłował walczyć z zamiarami niektórych członków rządu chcących na powrót wprowadzić cenzurę. Ślad tego odnajdujemy w numerze 214 „Gazety Polskiej” z 10 sierpnia 1831 r., w którym zamieszczono następującą wiadomość: „Dowiadujemy się, że P. Tomasz Ujazdowski, wydawca »Pamiętnika Sandomierskiego«, wypracował ważną bardzo rozprawę o wolności druku, pod względem historycznym. Sądzimy, iż ją spieszenie ogłosi, a przez to upowszechni materiały historyczne dotyczące tego przedmiotu. Przeszłość powinna być dla nas wskazówką, a nieprzyjaciele wolności druku znajdują w niej odpowiedź na zgubne i fałszywe rozumowania, którymi chcą zaślepić naród i postęp cywilizacji”. Dziełka tego nie udało mu się jednak wydać. Informacja jest wszakże interesująca, świadczy bowiem o tym, że chciał on włączyć się do dyskusji na temat wolności druku i jej granic występując z pracą poważną, czerpiącą argumenty z materiałów historycznych, nie poprzestając na ironiczno-satyrycznych opiniach na temat cenzury wygłaszanych wielokrotnie w swoim piśmie.

W ciągu grudnia 1830 roku coraz szerszego rozgłosu w Warszawie nabierała sprawa szpiegów nazywanych „patriotami targowickimi”. Otaczała ich nienawiść nie tylko za dawną działalność, ale i obawa, by nie prowadzili dywersji i nie przesyłali wiadomości o postępie zbrojeń i rozmieszczeniu oddziałów wojskowych. Dyktator i rząd starali się problem ten zbagatelizować, ale nie tylko radykałowie wysuwali żądania, by dawnych i nowych (zasilanych pieniędzmi prusko-rosyjskimi) szpiegów surowo karać. Sprawą tą żywo interesował się lud warszawski<sup>21</sup>. Dokumentuje to m. in. ulotna poezja powstania, a zwłaszcza niezwykle popularny wówczas wiersz Jana Sampolińskiego *Marsz szpiegów na szubienicę*<sup>22</sup>. Zarówno ten, jak i inne „wiersze latarniane” z czasów powstania listopadowego kontynuują obfity nurt osiemnastowiecznej poezji jakobińskiej, wyraźnie odwołując się też do żywego w pamięci momentu insurekcji. Rewolucyjny lud war-

<sup>21</sup> Zob. W. Zajewski, *Zabiegi Towarzystwa Patriotycznego o utworzenie Trybunału Rewolucyjnego w 1831 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1963, z. 1.

<sup>22</sup> Por. S. Latanowicz, *Satyra i polemika prasowa przed stu laty*, Poznań 1931, s. 23—24.

szawski dostrzega bowiem także żywe związki pomiędzy tymi dwoma zrywami narodu. Wielu spośród wymienionych przez Ujazdowskiego „zagorzałców patriotów, którzy rewolucję przyspieszyli”: gen. Roźnieckiego, Szymanowskiego, Jurgaszkę, Macrota, przeznaczają autor wiersza na szubienicę twierdząc, że taka jedynie śmierć będzie godna żywota „podłych zdrajców”, i pocieszając ich, że czekają tam na nich „dawno wieszani szpiegowie”. Nazwiska znienawidzonych powszechnie sprzedawczyków powtarzały się i w innych utworach tego typu i rozbrzmiewały coraz głośniej, aż do dnia 15 sierpnia 1831 roku, kiedy to lud Warszawy sam wymierzył karę donosicielom i zdrajcom. Wcześniej na rogach ulic przyklepiano kartki z „objawieniem opinii względem osób, które otacza pogarda publiczna”. Usuwanie ich napotykało opór, stawało się przyczyną zbiegowisk i wrogich wystąpień przeciwko policji. I w tym punkcie stanowisko Ujazdowskiego zbieżne jest z poglądami radykalnej części społeczeństwa i radykalnej prasy.

Już 1 numer „Tandeciarza” poświęca wiele uwagi konieczności walki ze szpiegami i podaje materiał obrazujący rolę zdrajców narodowych w latach rozbiorów. Na uwagę zasługuje tu przede wszystkim przypomnienie „Dekretu na biskupa Skarszewskiego” z 1794 roku, wydanego przez sąd kryminalny wojskowy, który skazał biskupa chełmsko-lubelskiego na karę śmierci przez powieszenie uznając go za zdrajcę ojczyzny. Pomieszczone niżej *Uwiedomienie względem zmiany kary śmierci na karę wiecznego więzienia* informuje, że Naczelnik Powstania, na skutek interwencji nuncjusza papieskiego, chcąc pokazać, iż

naród wolny ani żadnej religii nie prześladowuje, ani krwi zdrajców [...] chciwy nie jest [...], umniejsza karę [...] chwalać i potwierdzając we wszystkim dekret sprawiedliwy sądu kryminalnego (s. 12).

Opublikowanie wskazujących słuszność i sprawiedliwość surowego karania zdrajców ojczyzny przez władze powstania kościuszkowskiego dokumentów miało wzmocnić i niejako usankcjonować postawę znacznej części społeczeństwa domagającej się ostrych wyroków za szpiegostwo. Było to wręcz ostrzeżenie przed zbyt liberalnym obchodzeniem się ze zdrajcami. Pamiętano przecież, że biskup Skarszewski po upadku Rzeczypospolitej uwolniony z „wiecznego więzienia” i przywrócony do rządów diecezją lubelską znowu niechlubnie przypominał się rodakom. Przecież to głównie on przyczynił się do upadku ministra Stanisława Potockiego.

W następnych numerach „Tandeciarza” spotykamy ostre, sa-



tyryczne wycieczki przeciwko zdrajcom w rodzaju osławionego gen. Roźnieckiego, całkowicie zaprzędanego caratowi organizatora tajnej policji wojskowej tropiącej sprzysiężenia patriotyczne, który w chwili wybuchu powstania uciekł z Warszawy. Ujazdowski przytacza złośliwe anegdoty na jego temat, donosi o nękanii Roźnieckiego przez widmo Adama Ponińskiego i Wojciecha Skarszewskiego:

Słychać, iż Adam Poniński straszy Roźnieckiego; miał mu się w obozie Dybicza pokazać kilka razy... Użyto „chrestów” i to nic nie pomogło. Pop długo modlił się i „hospody piał”, a i to nie pomogło; dopiero gdy Roźniecki zawołał: „Wojciechu Skarszewski!... gdzie ty jesteś i ja tam chcę być” — uczył na chwilę spoczynek. Szum i brzęk kajdan usłyszano, a sam pop i żołnierze uczyli swąd smoły i dziegciu (nr 3, s. 31).

Gdy 2 maja 1831 roku sąd skazał na śmierć Rafała Ciechockiego, ziemianina podlaskiego współpracującego z wojskami rosyjskimi, Ujazdowski zamieścił w „Tandeciarzu” następującą informację:

Jaśnie Wielmożny Cichocki, magnat, zakończył miłe mu życie na szubienicy. Pochodził on z dawnej rodziny i cnych herbów. Przyjaciele Moskali i despoty północnego przywdzieli po nim grubą żałobę (nr 9, s. 79).

Przedrukował ją w „Gazecie Polskiej” Janowski<sup>23</sup>. Była to wiadomość przedwczesna, gdyż skazanie Cichockiego wywołało niezadowolone w rządzie. Postanowiono sprawę przenieść z sądu warszawskiego do wojewódzkiego, od którego wyroku przysługiwało odwołanie<sup>24</sup>. Proces, którym żyła cała Warszawa, przeciągał się. Toteż w 10 numerze „Tandeciarza” Ujazdowski obwieścił:

<sup>23</sup> „Gazeta Polska” nr 132 (17 V 1831).

<sup>24</sup> Interesującym oświetleniem stosunku Rządu Narodowego do sprawy Cichockiego, świadectwem niechęci do mnożących się wyroków śmierci na zdrajców i podejrzanych o zdradę wydawanych przez sąd gubernatorski oraz przypomnieniem postanowień, które miały temu zapobiec, jest następujący fragment listu J. Lelewela do K. Sienkiewicza z 16 XI 1858 roku: „O sądach gubernatorskich nieźle, abyście wiedzieli inną anegdotkę, która też do protokołu nie została zapisaną. Znacie awanturę Cichockiego prawdziwym powieszonym wyrokiem? Gdy się to stało na bliskiej sesji, czyniąc uwagę, że podobne jak Cichockiego zdarzenia mogą się ponowić, trzebać temu zaradzić, tym bardziej że możemy się od gubernatora [Krukowieckiego] jakiej faworyzacji spodziewać. Po chwili milczenia książę prezydujący [Adam Czartoryski] przemówił: »A jakże to zrobić?« »Postanowiliśmy — mówię — sądy wojenne, naprzód w stolicy gubernatorski nie odwołałny, potem po województwach z wyrokami do potwierdzenia lub ułaskawienia naszego. Tym sposobem w stolicy znalazły się dwa sądy wojenne. To zbyt i kolizja; gdyśmy ustanowili, możemy skasować gubernatorski«. Znowu chwila ciszy i namysłu. Po czym książę prezydujący przemówił: »A czy

Redakcja „Tandeciarza” odwołuje doniesienie w numerze 9 pisma swego uczynione, jakoby Rafał Cichocki, magnat, powieszony został; nie było tak i nie będzie. Chciawszy jednego J.W. powiesić potrzeba by i więcej; wszak to może się stać w wolniejszym czasie (s. 87).

Działający pod naciskiem opinii publicznej sąd wojewódzki potwierdził jednak wyrok śmierci, a sejm odrzucił prośbę o ułaskawienie. Rafała Cichockiego dnia 30 V w obliczu ogromnego tłumu nie powieszono co prawda, ale ścięto. Po egzekucji Ujazdowski zamieścił w „Gazecie Polskiej” podpisany inicjałami T.U. artykuł *Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło*<sup>25</sup>, opisujący reakcję tłumu przybyłego na egzekucję, a kończący się charakterystycznym stwierdzeniem: „Przybyli z dalekich stron wieśniacy wróżyli sobie stąd bliskie nadejście dobrych czasów, kiedy panów zaczęto wieszać. Bodaj się nie zawiedli”. Artykuł ten zwrócił uwagę Skrzyneckiego. W dniu 3 VI wódz naczelny przesłał do Rządu Narodowego odezwę, w której pisał m. in.: „Od chwili, w której z ustaniem rządu zesłego istnieć przestały nadużycia przezeń wprowadzone, nieograniczona wolność druku zajęła miejsce dawnej cenzury. Wolność druku, jedna z najistotniejszych rękojmi swobód narodowych, tak była u nas pożądaną, że w pierwszych chwilach pozyskania jej zapomnieliśmy o potrzebie prawa poskramiać mającego nadużycia tej wolności. [...] W chwili, w której wrogi nasze całą wywierają usilność, aby nas dla spokojności ościennych państw niebezpiecznymi wykazać, nader wiele zależy nam na przekonaniu całej Europy, czy na nas zwrócone mającej, iż dalecy jesteśmy od podkopywania ustalonych zasad towarzyskiego i politycznego porządku. Dlatego to z powodu artykułu z podpisem T.U. w nr. 146 »Gazety Polskiej« umieszczonego mam zaszczyt zwrócić na ten przedmiot całą Rządu Narodowego troskliwość. Po wielokroć już niebezpieczni wichrzyciele starali się przez

---

nie lepiej by ustanowić trzeci, rozpoznawczy?» [...] Jak było powiedziane, tak w dni kilka stało się. Od gubernatora nadeszły raporta, że pięciu na szubienicę skazał. Przed księciem prezydującym złożono je z plikami procedury, z tą wiadomością, że dla pięciorga śmierć. Po niejkiej chwili milczenia i namysłu słyszę głos księcia prezydującego: »No i co tu teraz zrobić?« Bez ociągania się odpowiedziałem: »Trzeci sąd rozpoznawczy ustanowić«. A głuszony skrzypem piór i referatów, pliki odwróciłem do siebie, przejrzałem je i ponotowałem na marginesach: »śmierć zamienia się na areszt miesięcy tyłu« (podobno wtedy jeden wyrok szubienicy zamieniałem na dwa tygodnie). W kancelarii tę zmianę nie odwołałnych wyroków przyrządzono. Księżę prezydujący łaskawie wszystkie pięć podpisał. Krukowiecki usłuchał i nadal z tego stanowiska ucichł” („Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu”. Rok 1870—1872, Poznań 1872, s. 512—513).

<sup>25</sup> „Gazeta Polska, nr 147 (1 VI 1831).

jadowite pisma nienawiść ku zamożniejszym mieszkańcom kraju zaszczipać [...] Artykuł, który przytoczyłem, dążność tę wyżej jeszcze posuwa, bo do mordy tak zwanych panów zdaje się zachęcać. [...] Jeżeli o nadużyciach tego rodzaju prawo nasze karne milczy, uzupełnić je dobro publiczne nakazuje. Jeżeli nadużycia te prawo przewidziało, wykraczający do odpowiedzialności pociągnięci będą winni, a niech mi się godzi przedstawić Rządowi Narodowemu, że jeśli gdzie, to w mieście za będące w stanie obłężenia ogłoszonym odpowiedzialność ta surową być powinna”<sup>26</sup>.

W odpowiedzi na to pismo rząd nakazał wysledzić autora i pociągnąć do odpowiedzialności. Policja jednak nie doszła winowajcy. Janowski oświadczył, że autorem tego artykułu jest pan Tadeusz Ujazdowski z Dybowa, w podlaskim województwie, brat zasłużonego historyka i wydawcy „Pamiętnika Sandomierskiego”, nieobecny już w stolicy, oraz zapowiedział umieszczenie w piśmie sprostowania „wykazującego niedorzeczność zdań objawionych we wspomnianej odezwie”. Skończyło się wszystko na zamieszczeniu w nrze 149 „Gazety Polskiej” z 5 VI 1831 r. artykułiku A(ntoniego) C(yprysińskiego) z oświadczeniem, że pismo „udziela gościnności każdemu zdaniu”<sup>27</sup>. Początkowy zamiar Rządu Narodowego, by pociągnąć do odpowiedzialności sądowej Tadeusza Ujazdowskiego zarzucono, by nie nadawać drażliwej sprawie rozgłosu i nie wywoływać protestów radykalnej prasy.

Przedstawioną dotychczas ogólną charakterystykę „Tandeciarza” i jego wydawcy dokumentowałam głównie materiałem zgromadzonym w dziale informacji satyrycznej czasopisma zatytułowanym „Nowiny”. Trzeba tu jeszcze dodać, że informacja ta podawana była w różnorodny sposób. Raz przybierała formę złośliwej anegdoty, raz scenki rodzajowej z dialogiem prowadzonym między fikcyjnymi osobami, raz katechizmową formę pytań i odpowiedzi, a najczęściej oczywiście formę satyryczno-ironicznego doniesienia gazetowego.

Należałoby się teraz przyjrzeć bliżej następnemu działowi czasopisma zatytułowanemu „Rzeczy dawniejsze”. Ujazdowski zamieszcza tutaj 2 utwory polityczno-obyczajowe z pierwszej połowy XVII wieku, 12 tekstów osiemnastowiecznej poezji politycznej, interesującą satyrę obyczajową z XVIII wieku *Żale Podstolego do Skarbnika nad zepsutą młodzieżą*, pochodzący z 1809 roku utwór *Pieśń huzara węgierskiego o kampanii w r. 1809* (nr 1,

<sup>26</sup> A. Kraushar, *Wolność druku i dziennikarstwo warszawskie w czasach listopadowych (1830—1831)*, Warszawa 1909, s. 44—45.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 48.

s. 13—15), trzy ulotne wiersze Molskiego do Malinowskiego (inc.: „Raczysz, Panie, z rąk Marcina”; „Marcin był żołnierz...”; „Szczepanowny Panie Franciszku...”, nr 11, s. 93—94), *Wiersz Goreckiego pod statua Jana III napisany* pochodzący z 1815 roku (inc.: „Chwała ci, królu wsławiony żelazem...”, nr 3, s. 26) oraz satyryczny utwór z roku 1827 pt. *Dwie Trójce* (nr 5, s. 47—48).

Przekład *Wieku brązu* Byrona oraz dwa tylko utwory satyryczne z czasów powstania listopadowego: *Nowy związek na obronę ojczyzny po nastąpionym armistitium pod hasłem króla Faraona w wojsku uczyniony takowy* (nr 11, s. 90—92) i dystych epigramatyczny *Polak zmoskwiciniaty* (nr 4, s. 40), opublikowane zostały w dziale nie wyodrębnionym specjalną nazwą.

Z dwu utworów siedemnastowiecznych, które publikuje Ujazdowski w dziale „Rzeczy dawniejsze”, na uwagę zasługuje szczególnie *Dictionarium Latino-Polonicum seu Calepinus Aulicus* z 1640 roku (nr 5, s. 44—46). Ów polsko-łaciński „Słownik dworskiego Kalepinusa” wymierzony jest swym satyrycznym ostrzem w przewrotne środowisko dworskie, posługujące się własnym kanonem norm moralnych, własnym kanonem zasad. Został on opublikowany w „Tandeciarzu” zapewne ze względu na to, że jest utworem o wymowie zdecydowanie antymagnackiej i zadeklarowanemu przeciwnikowi „panów magnatów”, obserwującemu ich wyczekującą postawę w czasie powstania, wydawał się nie pozbawiony aktualności, z tego więc właśnie względu godny przypomnienia. Za pomocą łacińskich odpowiedników-zaprzeczeń dykcjonarz ukazywał właściwe znaczenie, zadokumentowane praktyką życiową arystokracji, duchowieństwa i szlachty, takich nazw i określeń, jak np. „męstwo”, „animusz szlachetny”, „obrona uczciwego” czy „rozsądek”.

Drugi siedemnastowieczny utwór to *Wyznanie polityczne wiary* (nr 4, s. 40) Jana Szczęsnego Herburta — utalentowanego poety i głośnego prowodyra rokoczańskiego z czasów rokoczu Zebrzydowskiego. Jest to krótki wiersz wymierzony w despotyzm królów, pisany z pozycji obrońcy „złotej wolności szlacheckiej” powstającego przeciwko zapędom absolutystycznym swego monarchy. W tym określonym wypadku zauważamy wyraźną zmianę znaczenia tego samego utworu w odmiennej sytuacji historycznej. Wymierzony przeciwko despotyzmowi urojonomu, był wraz z stanowiską szlachty torpedującej wszelkie próby wzmocnienia władzy królewskiej i nie pozwalającej na przeprowadzenie jakichkolwiek reform w państwie. Natomiast w sytuacji społeczno-politycznej Królestwa Kongresowego 1831 roku ten sam wiersz ze względu na inne odwołania był zjawiskiem pozytywnym, gdyż

godził w despotyzm rzeczywisty. Dlatego też przywołanie go w czasie powstania listopadowego świadczyć może o radykalizmie postawy przeciwnika despotyzmu państw Świętego Przymierza.

Główny trzon dzieła „Rzeczy dawniejsze” stanowiły utwory poezji politycznej Oświecenia wzywające do walki o wolność, satyry i paszkwile polityczne o wymowie antymoskiewskiej, godzące w zdrajców i sprzedawczyków sprawy krajowej.

Do pierwszej grupy należą tylko dwa: pobudka *Do Sandomierzanów* z czasów powstania kościuszkowskiego (nr 1, s. 12-13) oraz *Pieśń huzara węgierskiego o kampanii w 1809 r.* (s. 13-15). Pobudka *Do Sandomierzanów* wzywająca do powszechnego związku w walce o wolność akcentuje rolę chłopstwa w tej walce. Mówi o konieczności uświadomienia chłopów o jej celu oraz z ich udziałem wiąże nadzieje na zwycięstwo. Zrozumiałe jest opublikowanie tej bojowej odezwy nie tylko ze względu na propagowane przez Ujazdowskiego przekonanie o nieuchronności wojny i jego agitację zmierzającą do zainteresowania nią chłopów, ale przede wszystkim dlatego, że utwór ten, powstały w maju 1794 roku, stoi w ścisłym związku z akcją werbunkową Kościuszki przeprowadzoną w województwie sandomierskim.

*Pieśń huzara węgierskiego* z 1809 r. ukazuje waleczność i nieustraszoną żołnierza polskiego, dyskwalifikuje zaś siłę i bojowość jego wrogów. Naiwna, pełna zdziwienia relacja huzara służącego w armii austriackiej przedstawia zwycięstwa Polaków nad żołnierzami lepiej uzbrojonymi i przewyższającymi ich liczebnością, jako fakt przeczący zdrowemu rozsądkowi i logice. Ale to nie działanie sił nadprzyrodzonych, jak zaczyna sądzić narrator, decyduje o zwycięstwach żołnierzy polskich, lecz wielki hart ducha i świadomość walki o słuszną sprawę. Relacja zdezoorientowanego huzara posługującego się charakterystycznym językiem (austriacki *volapück*) wywołuje efekt humorystyczny. Utwór został przypomniany w „Tandeciarzu” oczywiście ze względu na nastroje, które mógł wywołać także w innym momencie historycznym. Było to także coś w rodzaju antidotum na zwątpienie i niewiarę w zwycięstwo nad silnym przeciwnikiem, które okazali niektórzy.

Wyżej omówione utwory są ściśle związane z tym, co Ujazdowski publikował równolegle w dziele „Nowiny”. Otóż zamieszczane tam informacje satyryczne dotyczące aktualnego rozkładu sił w walce były wyrazem ufności w zwycięstwo powstańców, w ich siłę i bojowość, bardzo sceptycznie i ironicznie natomiast oceniali gotowość bojową i szanse armii carskiej oraz zdolności feldmarszałka Dybicza. Niech to zadokumentują przykłady:

„Gdzie też najwygodniejsza łaźnia?” — pytał Moskwićin Niemca. „Jak dla was Moskali, w Warszawie” — odpowiedział drugi. „Dwa razy wam sprawiono łaźnię w tym mieście, a teraz Dybiczowi po raz trzeci sprawią” (nr 3, s. 31).

W Warszawie mówią po d. 25 lutego r.b.<sup>28</sup>: Dybicz w Moskwie Dybiczem, w Turcji „biczem”, w Polsce „niczem” (nr 4, s. 39).

A oto wielce charakterystyczny *List do Redakcji Gazety Rządowej Pruskiej z Głównej Armii Dybicza, pisany d. 4 kwietnia r.b.*<sup>29</sup>:

Przybył tu Jenerał kwatermistrz „Biegunka”, który nasze obozy codziennie przegląda. Ma przy boku swoim bardzo znacznych i czynnych adiutantów, Panów: „Głód”, „Nędza” i „Niedostatek”. W dniu dzisiejszym wyprawili Feldmarszałek Dybicz kilku kurierów donosząc o zwycięstwach przez wojska c. rosyjskie odniesionych w dniach 31 marca, 1, 2 i 3 kwietnia; wymieniam tych gońców: do Petersburga Pan „Usprawiedliwienie”; do Berlina Pan „Przestrach”; do Wiednia Pan „Podziwienie”; do Paryża Pan „Radość”; do Londynu Panowie „Handel” i „Spekulacja”. Jenerałowie, którzy się odznaczyli w tych bitwach, są: Jenerał „Duma”, Jenerał „Uciekł”, Jenerał „Gorzałka”, Jenerał „Tchórz”, głównie wojskiem dowodził Jenerał „Nędza” itd. (nr 4, s. 37—38).

Grupę osiemnastowiecznych satyr i paszkwilów politycznych obficie prezentowanych w „Tandeciarzu” otwiera sławny *Afisz na beneficj Szczęsnego Potockiego* (nr 1, s. 3—5) z czasów targowicy. Znany liczne wersje rękopiśmienne tego utworu, wiadomo też, że był on drukowany i w połowie 1793 roku rozklejany na ulicach Warszawy. *Afisz* ukazuje bliski rozbiór kraju jako konsekwencję czynów Szczęsnego Potockiego i jego zaprzędanych caratowi współpracowników. Hersztów targowickich jako głównych sprawców upadku ojczyzny przedstawia też inny utwór z tego czasu, w formie pytań i odpowiedzi, pt. *Co za przyczyna zguby Polaków* (s. 5—6), przeciwstawiający targowickim zdrajcą prawdziwych patriotów, którzy mogliby ocalić ojczyznę — „rządnom” Małachowskiego i walecznego Kościuszkę. Było to przypomnienie wzorców pozytywnych, ideałów bardzo bliskich w dobie powstania listopadowego.

<sup>28</sup> Po d. 25 lutego r.b. — po pierwszej ofensywie rosyjskiej, rozpoczętej dn. 16 II 1831 r., a w bitwach pod Stoczkiem (14 II), Wawrem i Grochowem (25 II) niebawem wstrzymanej.

<sup>29</sup> List ten, przedstawiający w bardzo ciemnych barwach sytuację panującą w armii rosyjskiej, pisany jest pod wrażeniem zwycięstw polskich, gdyż, jak wiadomo, pod koniec marca 1831 wojsko polskie przeszło do zdecydowanej kontrofensywy i zaczęło odnosić sukcesy. Towarzyszyły temu nastroje entuzjazmu społeczeństwa, wiązano wielkie nadzieje z przyszłymi bitwami. W *Liście* mowa o zwycięskich dla wojska polskiego bitwach w okolicach Demba Wielkiego.

Obszerna litania pochodząca prawdopodobnie także z tego okresu pt. *Przekleństwo narodu zlane na zdrajców ojczyzny* (nr 3—4) jest niezwykle ostrym i śmiałym rozrachunkiem ze zdrajcami wszelkiego autoramentu, przede wszystkim oczywiście z politycznymi. Ale jako zdradziecka ukazana została tutaj także postawa magnaterii uzależniającej od siebie szlachtę i uciskającej chłopów, postawa szlachty pozbawiającej praw politycznych mieszczan, działalność opieszalych i niesprawiedliwych sądów, postawa duchowieństwa żądającego wysokich opłat za usługi duszpasterskie, prowadzącego niemoralny tryb życia i szerzącego fanatyzm, a także bezrozumna działalność posłów sejmowych prowadząca do sporów i niepotrzebnej wrzawy w izbie. Nie pozbawiona aktualności była szczególnie przeprowadzona w utworze krytyka izby poselskiej. Wystarczy przejrzyć diariusze sejmowe z lat powstania i przypomnieć wypowiedzi radykalnych czasopism ówczesnych piętnujące „w obradach opóźnienia” (zwłaszcza w sprawie organizacji wojska), nie kończące się rozprawy nad jednym projektem, chaos i wewnętrzne spory prowadzące do stanowienia dwuwykładnych uchwał, by się o tym przekonać<sup>30</sup>.

Podobną wymowę może mieć także satyryczny wierszyk z 1784 roku: *Na marszałka Gurowskiego* (nr 3, s. 26), przypominający jeszcze jednego zdrajcę, który na całe życie związał się z orientacją rosyjską. Władysław Gurowski, marszałek wielki litewski, który już w 1764 roku opracowywał dla Panina plan przekupywania wyborców przez płatnych agentów, a jako jeden z filarów konfederacji Ponińskiego przekonywał delegację o konieczności obcej gwarancji i opieki silniejszego mocarstwa nad ustrojem Rzeczypospolitej, należał też do pierwszych inicjatorów Rady Nieustającej. Nie zabrakło go później przy komisjach rozdawniczych, które spisywały i trwały majątek pojezuicki. Miał opinię człowieka skompromitowanego, Polaka bez czci i wiary. Wspomniany utwór powstał w czasie sejmu grodzieńskiego (1784 r.), kiedy to Gurowski w sposób skandaliczny zamieszał tok obrad przez swe pretensje o nagrodę za delegację 1773—1775 r.

Gurowskiego spotykamy także w innym satyrycznym wierszu opublikowanym przez Ujazdowskiego — a mianowicie w *Krytyce*, znanym także pt. *Satyra na sejmujących* (nr 5, s. 43—44). Utwór ten, należący do poezji politycznej Sejmu Czteroletniego, jest ironicznym atakiem na dygnitarzy ministerialnych, na ich sprzedajność i wynikającą z tego zależność od dworu rosyjskiego i niemieckiego. Feruje on wyroki na tych dygnitarzy i z tego

<sup>30</sup> Zob. np. „Nowa Polska” z dn. 31 I oraz 4 II 1831 r.

względu pełnić mógł w czasie powstania rolę ostrzeżenia, świadcząc o nieprzejednanym stosunku wobec rodaków sprzyjających caratowi. Jednocześnie zaś był wyrazem nieufności w stosunku do rządu skłaniającego się do układów z carem, zwłaszcza że anonimowy autor wśród ludzi godnych napiętnowania wymienia „Adasia z Puław”, ojca prezesa rządu — Adama Kazimierza Czartoryskiego.

Z czasów Sejmu Czteroletniego pochodzi także *Katechizm Polski*, satyryczny utwór znany także pod tytułem *Pytania i odpowiedzi* (s. 41—42), wymierzony w Radę Nieustającą i trzy mocarstwa, które doprowadziły do rozbioru Polski i na mocy swych gwarancji stworzyły Radę. Na uwagę zasługuje tu znamienne podkreślenie, że gwarancja „poczęła się w Petersburgu, w głowie Imperatorowej”. Było to przypomnienie hańbiącej zależności, co podkreśla też następny opublikowany przez Ujazdowskiego utwór z tego cyklu — „Ewangelia” (s. 42—43), wymierzony swym satyrycznym ostrzem w króla, który był „mocą forsowany” przez Moskwę, sugerujący, że za jego rządów „wszystkie rzeczy przez Moskwę się stały, bo bez Moskwy nic się stać nie mogło”.

Ujazdowski przypomina jeszcze trzy ulotne wiersze satyryczne na Stanisława Augusta Poniatowskiego. Pierwszy z nich (inc.: „Król przysięgi dotrzymał...”, nr 11, s. 92) pochodzi z lipca 1792 roku, z czasów obozu na Pradze, i w sposób gorzko-ironiczny oświetla realizację zapewnień króla, że dla sprawy narodu „życia nie będzie szczędził”. Następny wyszedł z kręgów szlachty niechętniej Konstytucji 3 maja (jej zaprzysiężenie przez króla było według przekonań autora oburzającym złamaniem przysięgi koronacyjnej z 1764 roku). Utwór ten (inc.: „Dwim przysięgi wykonał...”) powstał już po przystąpieniu króla do targowicy, podobnie jak ostatni utwór z tego cyklu (inc.: „Lech wzrąb postawił...”, l.c.), bardzo negatywnie oceniający okres panowania Stanisława Augusta. Ogłoszenie tych gorzkich, ulotnych, drwiących z króla wierszy wynika z przekonania Ujazdowskiego, że narzucony przez Rosję król przyczynił się do upadku Rzeczypospolitej, a także z antymonarchicznych poglądów redaktora „Tandeciarza”.

*Nagrobek dedykowany Zajączkowi, komendantowi Pragi w d. 4 listopada 1794* (s. 93) po jego niechlubnym odwróceniu z Pragi opublikowany został w „Tandeciarzu” jakby dla ostrzeżenia Skrzyneckiego, któremu opinia publiczna zarzucała w końcowym okresie powstania „brak sprężystości, opór w podjęciu akcji zaczepnej przeciw następującemu na pięty nieprzyjacielowi i uporne trzymanie się taktyki, iż tylko w Warszawie może się rozegrać



ostatni akt dramatu powstania"<sup>31</sup>. Nagrobek ten ukazał się też w „Gazecie Polskiej”, prawdopodobnie za pośrednictwem Ujazdowskiego<sup>32</sup>. Umieszczony w ostatnim numerze „Tandeciarza” obok współczesnej satyry piętnującej nieudolność przywódców wojskowych pt. *Nowy związek na obronę ojczyzny [...] pod hasłem króla Faraona w wojsku uczyniony takowy* (s. 90—92), pośrednio odbija atmosferę panującą wówczas w stolicy (lipiec—sierpień 1831): wzrastające niezadowolenie społeczeństwa, rozczarowanie i zarzuty wysuwane pod adresem podejrzanych o zdradę wojskowych. Uderza tu powściągliwość Ujazdowskiego, który nie mówi o tym wprost w dziale „Nowiny”, jakby nie chcąc rozdmuchiwać nastrojów defetystycznych. W tym jednym wypadku nie ma tej równoległości tematów i nastrojów, jaką się zwykle zauważa między dwoma działami czasopisma.

Osobne miejsce wśród osiemnastowiecznych utworów przywołanych przez Ujazdowskiego zajmuje opublikowana po raz pierwszy właśnie w „Tandeciarzu” satyra *Zale Podstolego do Skarbnika nad zepsutą młodzieżą* (nr 2—3), wymierzona swym ostrzem przeciwko tym wszystkim Sarmatom, dla których szkołą życia i ideałem była praktyka czasów saskich i którzy usiłowali przekonać społeczeństwo, że winę za upadek kraju ponoszą światli reformatorowie i patrioci. W „Tandeciarzu” znalazł się ten utwór przede wszystkim ze względu na przeprowadzony w nim śmiały atak na jezuitów, swoiste potwierdzenie ich negatywnej, reakcyjnej roli także w czasach przeszłych. Dodać należy, że wiersz okazał się aktualny i później. Opublikowany w 1847 roku w „Gwieździe” kijowskiej, dla której symbolem wstecznictwa i zacofania byli jezuiti, posłużył do skompromitowania takich zwolenników saskiej tradycji, jak Henryk Rzewuski i Michał Grabowski. Dokładnie te sprawy omawia Roman Kaleta, który ogłosił utwór właśnie na podstawie pierwodruku<sup>33</sup>.

Kończąc ten przegląd opublikowanych przez Ujazdowskiego w „Tandeciarzu” osiemnastowiecznych tekstów poezji politycznej należy podkreślić raz jeszcze, że redaktor wyraźnie preferuje satyrę i paszkwile polityczne, w przeciwieństwie do innych czasopism z czasów powstania listopadowego, które z ówczesnych wierszy wybierały przeważnie najbardziej popularne pobudki żołnierskie, wzywające do walki z wrogiem politycznym (głównie z czasów konfederacji barskiej i powstania kościuszkowskiego). Aktu-

<sup>31</sup> A. Kraushar, *Życie potoczne Warszawy w czasach listopadowych 1830—1831*, Warszawa 1910, s. 107.

<sup>32</sup> „Gazeta Polska” nr 213 (9 VIII 1831).

<sup>33</sup> Kaleta, „*Nie masz zgody*”.

alność tych tekstów dostrzegali także twórcy ulotnej poezji politycznej powstania listopadowego. Wypuszczali oni niejednokrotnie w świat utwory pochodzące z tamtych czasów „do terażniejszych okoliczności zastosowane”. Przywołanie przez Ujazdowskiego w „Tandeciarzu” satyr i paszkwilów politycznych z czasów Sejmu Czteroletniego, targowicy i insurekcji kościuszkowskiej, utworów występujących przeciwko rosyjskiej gwarancji i ingerencji Rosji w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej, ostro piętnujących zdrajców stojących na jej usługach i innych rodzimych reakcjonistów, było świadomym wydobywaniem z historii, z tradycji tych zjawisk, które w warunkach walki o niepodległość z tym samym wrogiem, w czasie pełnym obaw, by rodzimi oporotniści znów nie zaprzepaścili sprawy narodowej, ukazywały swą aktualność, były świadectwem łączności idei, a jednocześnie dzięki tej łączności mogły dostarczyć określonych wzorów postępowania (najczęściej przez negację). Nie kierował się więc Ujazdowski chęcią udostępnienia szerszemu gronu nieznanym tekstów osiemnastowiecznej poezji politycznej dla celów naukowo-poznawczych, lecz dostrzegając jej ponowną przydatność i aktualność polityczną, uczynił ją narzędziem walki i agitacji w burzliwych czasach powstania listopadowego.

W pewnym tylko sensie „Tandeciarz”, w którym zdecydowanie dominują „rzeczy dawniejsze”, jest więc kontynuacją „Pamiętnika Sandomierskiego”. Oba wydawnictwa są wyrazem pasji zbierackiej redaktora, jego zainteresowania dalszą i bliższą przeszłością narodu, ale podczas gdy w „Pamiętniku Sandomierskim” Ujazdowski jest wydawcą wszelkiego rodzaju źródeł odnoszących się do dziejów narodowych, w „Tandeciarzu” okazuje się przede wszystkim człowiekiem żywo zaangażowanym w ówczesne sprawy narodu, który wykorzystuje zebrane w swych rekonesansach materiały źródłowe o określonym obliczu polityczno-ideowym, powołując je raz jeszcze do życia, by znowu służyły sprawie narodu.

Ujazdowski sięga do różnorodnej tradycji. Przywołane w „Tandeciarzu” paszkwile i satyry to utwory będące manifestacją rozmaitych ugrupowań politycznych schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Tym, co je łączy, jest konkretność adresu satyrycznego, nieubłagany stosunek do zdrajców wszelkiego autoramentu oraz do Rosji brutalnie ingerującej w wewnętrzne sprawy kraju. Poza tym, szczególnie w dziale informacji satyrycznej, wyraźne są ślady tradycji jakobińskiej, do której nawiązywała lewica powstania listopadowego. Opublikowanie zaś dziełka Gabriela Taszyckiego i zamiar napisania traktatu *O naturze rządu bezkrólewskiego*

świadczą o nawiązywaniu do tradycji opozycjonistów Kuźnicy Kołłątajowskiej, do tradycji szlacheckich republikantów, po którą sięgali w tych latach koła umiarkowane.

W ciągu niespełna ośmiu miesięcy (styczeń do połowy sierpnia) ukazało się 11 numerów „Tandeciarza”. Tylko pierwszy został opatrzony dokładną datą wydania: 2 I 1831 r. Na podstawie informacji podawanych w dziale „Nowiny” możemy próbować określić w przybliżeniu czas pojawiania się numerów następnych. Numer 2 czasopisma ukazał się na pewno już po 20 I 1831 r., gdy sejm mianował Michała Radziwiłła wodzem naczelnym armii polskiej. Świadczy o tym informacja, że „Obywatel Radziwiłł, Naczelnny Wódz Wojsk Polskich, przeniósł mieszkanie do Pałacu swych przodków (Radziwiłłów)” (s. 21). Trudno określić dokładniej, kiedy ukazał się 3 numer czasopisma. Podawane w numerze „nowiny” nie dostarczają wiadomości w tej sprawie. Jedna z nich o brzmieniu następującym: „Jan Jezierski będąc w Petersburgu tak dalece dziegiem przeszedł, iż prawi Polacy, gdy on mówił w izbie poselskiej, nie mogli przy nim dosiedzieć...” (s. 31), dotyczy wydarzeń ze stycznia, a mianowicie przybycia z Petersburga specjalnego wysłannika dyktatora Chłopickiego, posła Jana Jezierskiego (w nocy z 13 na 14 I 1831 r.) i jego wystąpienia w sejmie (15 I). Wiadomości przezeń przywiezione, że car pośrednictwa Chłopickiego nie uznaje i nakazuje powstańcom poddać się łasce i niełasce prawowitego króla, zadały cios śmiertelny dyktaturze Chłopickiego, który niedługo potem oświadczył, że nie widzi możliwości prowadzenia wojny z armią rosyjską z powodu jej przewagi, i złożył władzę (18 I). Informacja podana przez Ujazdowskiego jest odbiciem powszechnej niechęci w stosunku do byłego dyktatora i jego posła i pochodzi prawdopodobnie z lutego (zważywszy czas wydania numeru 2). W każdym razie numer 3 „Tandeciarza” ukazał się w okresie: luty—marzec 1831 roku, bowiem numer 4 oddający nastroje entuzjazmu z powodu pierwszych sukcesów wojska polskiego, które pod koniec marca przeszło do kontrofensywy, jest już z początków kwietnia, o czym świadczy m.in. omawiany wcześniej *List do Redakcji Gazety Rządowej Pruskiej z Główniej Armii Dybicza, pisany d. 4 kwietnia r.b.* Numer 5 czasopisma poświęcony w całości „Rzeczom dawniejszym” wyszedł zapewne także w kwietniu, podobnie jak i numer 6, w którym podał Ujazdowski następującą uwagę potwierdzającą to przypuszczenie:

Dzień 3 Maja jest dniem Konstytucji i uroczystości ś. Stanisława, patrona Rzeczypospolitej Polskiej (stosownie do Bulli Piusa VI). Spodziewać się należy, iż z wszelką okazałością obchodzony będzie (s. 56).

Trudno powiedzieć z całą pewnością, czy dwa numery następne (7 i 8) ukazały się jeszcze w kwietniu, gdyż brak jakichkolwiek informacji na ten temat w dziale „Nowiny”. Zdaje się jednak, że w kwietniu ujrzało światło dzienne najwięcej numerów czasopisma (4—8), gdyż z maja pochodzi dopiero numer 9, zawierający przedwczesną informację o powieszeniu Rafała Cichockiego, podaną zapewne pod wrażeniem wydania przez sąd warszawski w dniu 2 maja 1831 r. wyroku śmierci na podejrzanego o zdradę ziemianina podlaskiego. Numer 10, w którym Ujazdowski zamieszcza odwołanie informacji o śmierci Cichockiego, ukazał się prawdopodobnie w drugiej połowie maja (przed 30 maja, który był dniem rzeczywistej egzekucji). Ostatni (11) numer „Tandeciarza” ukazał się dopiero pod koniec lipca lub na początku sierpnia 1831 roku, w każdym razie przed dn. 12 sierpnia, gdy Skrzyneckiego pozbawiono naczelnego dowództwa. Ujazdowski daje w nim wyraz swym nadziejom wiązanim z osobą Skrzyneckiego, przypominając m.in. o tym, że ojciec Jana Zygmunta był konfederatą barskim: „Już to drugi Skrzynecki jako generał walczy za niepodległość przeciw Moskwie; co pierwszy nie mógł, to drugi dokona”.

Po zawieszeniu wydawnictwa (prawdopodobnie po wypadkach na ulicach Warszawy dnia 15 sierpnia, kiedy to niezadowolony tłum dokonał samosądu na szpiegach i podejrzanym o zdradę generałach) w sympatyzującej z „Tandeciarzem” i osobą jego wydawcy „Gazecie Polskiej” ukazały się 2 informacje przekornie wskazujące jego źródła: „Ksiądz Bogdan Walka, Misjonarz, Redaktor »Tandeciarza«, poległ śmiercią walecznych pod Ostrołęką d. 26 maja r.b., mówią jednak, iż jego sukcesorowie pismo to nadal wydawać będą”<sup>34</sup>. „Księża Misjonarze mają odprawić w przyszły piątek żałobne nabożeństwo za duszę ś.p. Księdza Bogdana Walki, członka swego zgromadzenia, Redaktora »Tandeciarza«, który, jak już donieśliśmy, poległ z orężem w ręku pod Ostrołęką. Przyjaciele nieboszczyka zapewne zgromadzą się licznie na obrzęd żałobny”<sup>35</sup>. Być może zamieszczenie tych osobliwych „nekrologów” było tylko osobliwym żartem, być może też to uśmiercenie Bogdana Walki podczas wypadków sierpniowych miało uchronić redaktora i wydawcę niezwykle radykalnego piśmka od odpowiedzialności za szerzenie agitacji zachęcającej do „wieszania panów”.

Z przeprowadzonej powyżej analizy wynika, że „Tandeciarz”

<sup>34</sup> „Gazeta Polska” nr 231 (28 VIII 1831).

<sup>35</sup> Tamże, nr 234 (31 VIII 1831).

wydawany był dość nieregularnie. Dłuższa przerwa między 10 a 11 numerem spowodowana była zapewne tym, że Ujazdowski od czerwca 1831 roku brał żywszy udział w pracach Towarzystwa Patriotycznego. W dniu 10 i 13 czerwca wybrany został do Rady Towarzystwa<sup>36</sup>. Dnia 21 lipca podpisuje wraz z Kantorberym Tymowskim odezwę Towarzystwa w sprawie poboru koni na potrzeby wojska, zakończoną wezwaniem do przestrzegania prawa sejmowego i zapobiegania „gorszącym przykładom, które okazują występłą względność dla możnych, a oburzające uciemżenie ludu”<sup>37</sup>.

„Uwiedomienie” zamieszczone przy numerze 1 informuje, iż „poszyt arkuszowy, na papierze zwyczajnym, kosztuje gr 20”. Począwszy od numeru 5 w prawym górnym rogu pojawia się zmieniona cena egzemplarza czasopisma: gr 10.

Kolejne numery czasopisma nie mają odrębnej numeracji. Pismo posiada numerację ciągłą. I tak 11 numerów „Tandeciarza” liczy 96 stron, w tym tylko pierwszy, najobszerniejszy, posiada 16 stron, pozostałe zaś 8 stron.

Warto chyba przyjrzeć się dalszym losom redaktora „Tandeciarza”, którego biografia jest tak niezwykle interesująca zarówno ze względu na społeczne pochodzenie redaktora i wydawcy działającego głównie na terenie Królestwa Polskiego, jak i na jego oblicze polityczno-ideowe.

We wrześniu spotykamy Tomasza Ujazdowskiego w szeregach Gwardii Narodowej. Po upadku powstania przebywa w Krakowie. Utrzymuje stosunki z prowadzącym zakład wychowawczy Ludwikiem Królikowskim, byłym uczniem szkoły wojewódzkiej kieleckiej, z którym łączyły go więzy przyjaźni. Figuruje wśród pomocniczych członków Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego w Paryżu<sup>38</sup>. W roku 1834 wydaje 13 numerów „Rozmaitości Krakowskich”, dodawanych co niedziela do „Gazety Krakowskiej”. Przedrukowuje w nich niektóre artykuły podane uprzednio w „Pamiętniku Sandomierskim” oraz artykuł o gilotynie z „Rozmaitości Literackich”. Od numeru 14 pismo przechodzi w „pewniejszą ręce” i pod troskliwszą opiekę cenzury Konstantego Majeranowskiego. Ujazdowski wydaje jeszcze w Krakowie w 1835 roku *Pomnik rycerstwa polskiego z wieku XV odkryty przez Tomasza Ujazdowskiego, niegdyś wydawcę Pamiętnika Sandomierskiego*. W kwietniu 1836 roku zostaje wraz z żoną i trojgiem

<sup>36</sup> Wiadomość tę podaje „Gazeta Polska” nr 159 (15 VI 1831).

<sup>37</sup> Tamże, nr 196 (23 VII 1831).

<sup>38</sup> „Rzeczpospolita Polska” 1870, nr 10 z 1 maja. Cyt. za: Patkowski, *op. cit.*, s. 227.

dzieci wysiedlony z Krakowa do Triestu. Tam umiera dnia 1 października 1836 roku.

W cztery tygodnie po jego śmierci w „Tygodniku Emigracji Polskiej”, piśmie wydawanym przez Jędrzeja Słowaczyńskiego, byłego sekretarza Komitetu Narodowego Emigracji Polskiej gen. Józefa Dwernickiego (1832—1834)<sup>39</sup>, ukazało się pisane nieobojętną ręką następujące wspomnienie pośmiertne, które w sposób niezwykle trafny ujęło sens i cel działalności Tomasza Ujazdowskiego: „Podług wiadomości odebranych z Triestu umarł tam na cholere Tomasz Ujazdowski, naprzód nauczyciel w szkołach publicznych, a później adiunkt w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Przed rewolucją wydawał »Pamiętnik Sandomierski«, starożytnościom ojczystym poświęcony, który jak z jednej strony obudzał ducha narodowego, tak z drugiej podejrzanym czynił redaktora w oczach rządu, a mianowicie ministra oświecenia i wielokrotnie cenzury. Po rewolucji należał statecznie do tej szczupłej liczby młodych umysłów, które wykrzywiony kierunek sprawy narodowej opinii publicznej wcześniej wytykały, i był jednym z sekretarzy Towarzystwa Patriotycznego. W rewolucji także wydał kilkanaście numerów satyryczno-popularnego pisemka »Tandeciarz«, które lubo w salonach czytelników nie znalazło, zalecanym jednak było przez rewolucyjne dzienniki i te świadectwa dostateczną są rękojmią jego wartości. Po rewolucji potrafił Ujazdowski zostać w Krakowie, a wierny świętej sprawie ludu polskiego krzewił w miarę możności zasady rewolucyjne, które prędeż czy później Ojczyznę dźwignąć muszą. Po zajęciu Krakowa uległ wspólnemu wszystkim rewolucjonistom losowi i wraz z żoną i trojgiem dzieci do Triestu wywiezionym został. W tym miesiącu, kiedy się opierał wyjazdowi do Ameryki, padł ofiarą epidemicznej cholery i zostawił w rozpaczcy cztery sieroty, które wszędzie smutna przyszłość czeka’’<sup>40</sup>.

<sup>39</sup> „Tygodnik Emigracji Polskiej, założony w styczniu 1834 przez Słowaczyńskiego jako pismo demokratyczne bezpartyjne, w istocie związane z byłym Komitetem gen. Dwernickiego, popierające myśl zjednoczenia emigracji polskiej, wychodził do końca 1837 r. Współpracownikami byli W. Zwierkowski i H. Choński. Pierwsze numery ukazały się jako biuletyny w styczniu i lutym 1834 r. Od marca pismo wychodziło systematycznie. Po jego zamknięciu Słowaczyński wydawał krótki czas w 1838 r. jako dalszy ciąg „Tygodnika” — „Pamiętnik Polski”.

<sup>40</sup> „Tygodnik Emigracji Polskiej” cz. XI, Paryż dn. 26 X 1836 r., s. 36. Cyt. za P a t k o w s k i, *op. cit.*, s. 227.